

Tego ranka P. budził się powoli. W uszach wciąż tkwiła kojąca muzyka, a w pamięci pozostawały wieczorne pytania bez odpowiedzi. Tak – pomyślał – nastal kolejny piękny dzień. Ciekawe czy tylko po to aby meczyć mnie nowymi problemami.

Cóż za egocentryzm – pomyśli czytelnik. Chyba wam tego jeszcze nie uswiadamialem ale P. jest wielkim egocentrykiem. Czuje się pepkiem świata i nawet jeśli przez mgłę dociera do niego, że tak w istocie nie jest, jakos nie zaprzata sobie tym głowy.

Otóż, powstawszy z łóżka, P. zawlókł swoje wyjątkowo rozleniwione ciało w kierunku porannego prysznicu, nie omieszkawszy po drodze wypić swej porannej kawy i wypalic przydział smolistego swinstwa. Życie jest piękne – mruknął pod nosem zaciągając się papierosem i obmyślając jak spędzić dzień.

Po pobudzającym i orzeźwiającym prysznicu P. zaswitał w głowie pomysł aby pójść na długi spacer. Pora to była mroźna, ale że był on zahartowany postanowił odwiedzić miejsce w którym tak często przesiadywał, rozmyślając nad kolejami (koleinami) rzeczy.

Idąc poprzez knieje i śnieżne zamiecie dotarł do starej, rozpadającej się już kładki spinającej brzegi rzeki R. Rzeka ta, a może raczej: ten wspaniały i oszalamiający ciek wodny skutą był lodem. P. uszami wyobraźni słyszał szum kotłującej się poniżej wody. Oczy jego widziały tylko bezkresną biel poprzecinaną odcinkami szarej, niby fraktalnej powierzchni. To były drzewa, galezie ich tworzyły najprzeróżniejsze wzory brudząc swym kolorytem szarosine odmety nieba.

Widok nie spowodował nagłego odpływu krwi od mózgu, ani nawet tego charakterystycznego mrowienia wzdłuż kregosłupa. Popatrzył przez chwilę, zapominając o bożym świecie i tak trwał jeszcze chwilę pare...

-Przepraszam? Nastąpiła chwila milczenia. To zagubiony włóczęga chciał by mu ustąpić droge. Przepraszam! – krzyknął. P. usunął się pokornie i wyrwany z pejzazy swoich myśli, powlóczącym krokiem wrócił do swojej rzeczywistości.

„Tak upłynął wieczór i poranek.” Dzień pierwszy a zarazem ostatni, dzień jedyny i niepowtarzalny, a zarazem taki sam jak poprzedni, jak ten sprzed roku, tysiąclecia.... smutny. Smutny bo bez Ciebie. Bez marzenia, o którym śnie... z dala od drogi, która do Ciebie powinienem zmierzać. Cóż z tego, że wiorsty kretych ścieżek za mną? Życie nie toczy się w przeszłości tylko tu i teraz. TERAZ!!!

Teraz usnę słuchając Davis'a. Kolysanka to czy pobudzająca uwertura? Nie wiem, wszystko tym samym dzisiaj pachnidłem skropione... Jutro? Jutro też będziemy żyli, dla siebie. Schowani za samymi sobą, będziemy potajemnie bądź jawnie dążyć... dążyć do siebie. Az się znajdziemy.